

PANorama

ODDZIAŁU POLSKIEJ AKADEMII NAUK
W OLSZTYNIE I W BIAŁYMSTOKU

Nr 2 (32) 2025

www.panorama.olsztyn.pan.pl

2

Uroczystość rozdania nagród

Redakcja

4

Michelle Obama, czyli rzecz o kobiecie niezwykłej i amerykańskiej First Lady

prof. dr hab. Halina Parafianowicz

8

Konstrukty wiedzy w literaturze, historii i kulturze. Współczesny stan badań

dr Sabina Kowalczyk-Wesołowska

11

Czym jest myślenie obrazami?

dr hab. Piotr Kozak

13

Mikrobiota jelitowa i polifenole z malin – duet, który wspiera procesy metaboliczne w wątrobie

dr hab. Bartosz Fotschki

16

Fotografia Marka Hasso-Agopsowicza

Marek Hasso-Agopsowicz





Laureaci i wyróżnieni w konkursie o Nagrodę Naukową Oddziału

Uroczystość rozdania nagród

7 marca 2025 roku o godz. 12.00, podczas 31. sesji Zgromadzenia Ogólnego Członków Oddziału PAN w Olsztynie i w Białymstoku z siedzibą w Olsztynie, odbyła się Uroczystość rozdania Nagród Naukowych Oddziału. Swoją obecnością uświetnili ją: prof. Marek Konarzewski, Prezes PAN; prof. Adam Zięcik, Wiceprezes Oddziału, członek Kapituły Nagrody Naukowej; prof. dr hab. Zbigniew Chojnowski, Przewodniczący Komisji Nauk Humanistycznych, członek Kapituły Nagrody Naukowej; prof. dr hab. Agnieszka Wilczewska, Przewodnicząca Komisji Nauk Chemicznych i Fizycznych, członkini Kapituły Nagrody Naukowej; prof. dr hab. Jakub Sawicki, Prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej UWM; dr hab. Anna Gardocka-Jałowiec, prof. UwB, Prorektor ds. studentów i doktorantów Uniwersytetu w Białymstoku; Wiceprezydent Olsztyna Pani Sylwia Rembiszewska-Piątek; dr Jerzy Kiełbik, Dyrektor Instytutu Północnego im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie; prof. dr hab. Monika Kaczmarek, Dyrektor Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN; prof. dr hab. Włodzimierz Bednarski, członek Prezydium Oddziału; prof. dr hab. Wiesław Wiczkowski, Przewodniczący Komisji Nauk o Życiu.

Nagrodę w kategorii nauki społeczne i humanistyczne otrzymała Pani prof. dr hab. Halina Parafianowicz (Wydział Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu w Białymstoku), za *Analizy roli pierwszych dam w polityce USA oraz wpływu wojen światowych na świadomość Amerykanów i Brytyjczyków*, natomiast w kategorii nauki ścisłe, techniczne i nauki o Ziemi dr hab. Urszula Kotowska (Wydział Chemii Uniwersytetu w Białymstoku) za osiągnięcie naukowe obejmujące cykl publikacji zatytułowany *Opracowanie i zbadanie efektywności nowych rozwiązań w zakresie oznaczania i usuwania wybranych zanieczyszczeń wód i ścieków*.

Przychylając się do rekomendacji Kapituły Nagrody, Prezydium Oddziału wnioskowało również o przyznanie następujących wyróżnień:

- w kategorii nauki społeczne i humanistyczne – dr hab. Piotr Kozak (Instytut Filozofii Uniwersytetu w Białymstoku) za monografię *Thinking in Images: Imagistic Cognition and Non-propositional Content* (Bloomsbury, London 2023),
- w kategorii nauki społeczne i humanistyczne – dr Sabina Kowalczyk-Wesołowska (Katedra Literatury Polskiej Uni-



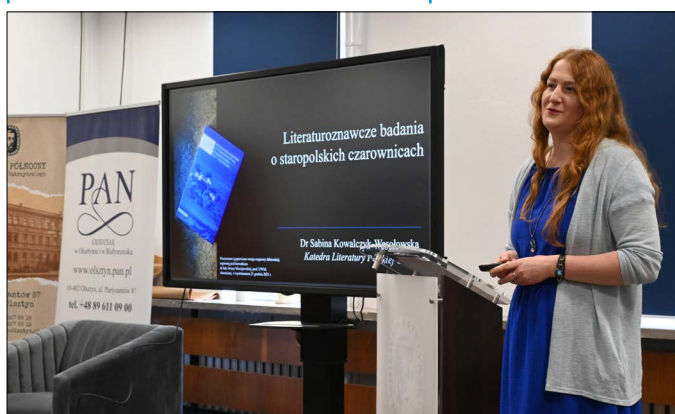
Dr hab. Bartosz Fotschki



Dr hab. Urszula Kotowska



Dr hab. Piotr Kozak



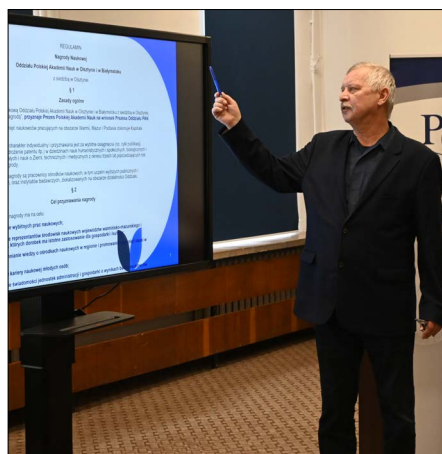
Dr Sabina Kowalczyk-Wesołowska



Dr Ewa Olchowik-Grabarek



Prof. Marek Konarzewski, Prezes PAN



Prof. Andrzej Ciereszko



Prof. dr hab. Halina Parafianowicz

wersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie) za monografię *Wizerunek wiedzy w piśmiennictwie staropolskim XVI i XVII wieku* (Kraków 2023).

- w kategorii nauki biologiczne, rolnicze i medyczne – dr hab. Bartosz Fotschki (Instytut Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie) za osiągnięcie naukowe *Wpływ stymulacji mikrobioty jelitowej na przemiany metaboliczne polifenoli z malin*,
- w kategorii nauki biologiczne, rolnicze i medyczne: dr Ewa Olchowik-Grabarek (Wydział Biologii Uniwersytetu w Białymstoku)

za osiągnięcie naukowe *Taniny – związki pochodzenia roślinnego jako nowe czynniki przeciwko patogenności gronkowca złocistego (Staphylococcus aureus)*.

Laureaci i wyróżnieni zaprezentowali swoje osiągnięcia naukowe, co było znakomitą okazją do zadawania pytań. Nagrodzonym i wyróżnionym naukowcom serdecznie gratulujemy i życzymy wielu kolejnych sukcesów badawczych!

Redakcja



| Wieczór wyborczy (2008 r.). Rodzina w pełnym składzie pojawiła się na spotkaniu w Chicago

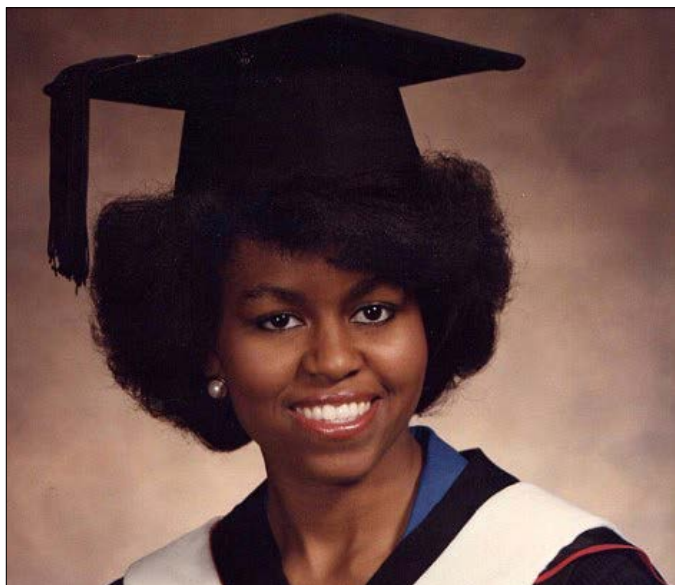
HALINA PARAFIANOWICZ

Michelle Obama, czyli rzecz o kobiecie niezwykłej i amerykańskiej First Lady

Żony amerykańskich prezydentów, traktowane jako nieodłączny element narodowej historii, cieszyły się zwykle zainteresowaniem i sympatią rodaków. W zależności od epoki, oczekiwań Amerykanów, a w niemałym stopniu i od możliwości czy predyspozycji kolejnych mieszkanki Białego Domu, nadawały one nieformalnej instytucji First Lady swój niepowtarzalny, indywidualny charakter. Kolejne prezydentowe, zwłaszcza w XX i XXI wieku, poszerzały pole własnej aktywności, podnosząc też rangę i znaczenie pełnionej funkcji, a niektóre z nich miały znaczący wpływ na politykę męża prezydenta. Niezwykła droga życiowa, kariera zawodowa i aktywność Michelle Obamy jako First Lady Stanów Zjednoczonych w latach 2009–2017, jest znakomitą przykładem ucieleśnienia *American dream*.

Michelle Robinson urodziła się 17 stycznia 1964 roku w robotniczej rodzinie w chicagowskiej dzielnicy, zamieszkałej w przeważającej mierze przez ludność czarną. Jej dzieciństwo przypadło na okres walki o prawa obywatelskie ludności czarnoskórej i ewolucji amerykańskiej polityki w tym zakresie, co wywarło ogromny wpływ na losy tej społeczności, a więc i jej osobiste życiowe doświadczenie. Robinsonowie przywiązywali dużą wagę do edukacji dzieci – Michelle oraz nieco starszego od niej brata Craiga, widząc w tym szansę na poprawę ich losu i lepszą przyszłość. Wykształcenie bowiem dawało im „przepustkę” do lepszego życia i podwyższenia statusu społecznego.

Sumienna, zdolna, zdyscyplinowana i skupiona na rzetelnej nauce Michelle jako prymuska osiągnęła dobre rezultaty



Michelle Robinson ukończyła licencjat na Princeton (1981), a potem studia prawnicze na Harvardzie (1985).

i starannie przygotowywała się do studiów. Wybrała Princeton, a potem Harvard (1985–1988), a więc prestiżowe uczelnie z tzw. Ligi Bluszczowej. Niezwykle pracowita, bystra i inteligentna studentka chciała – jak to zapamiętali koledzy ze studiów i wykładowcy – robić coś wyjątkowego i zmieniać nie tylko własne życie, ale i los swojej społeczności, o czym nierzadko mówiła. Była to obiecująca perspektywa i zapowiedź, że zrobi w życiu coś pożytecznego, a może i wyjątkowego.

Konsekwentna praca ambitnej Michelle Robinson przyniosła owoce, bowiem studia zakończyła z sukcesem, co otworzyło jej drogę do zawodowej kariery. W 1988 roku 25-letnia prawniczka, po siedmiu niezwykle pracowitych i pełnych wyrzeczeń latach studiów w prestiżowych uczelniach, podjęła pracę jako asystentka w renomowanej firmie prawniczej Sidley & Austin w Chicago. Bardzo szybko wyrobiła sobie tam pozytywną opinię, co w konsekwencji wpłynęło na awans z „satysfakcjonującymi poborami”, jak wspominała potem. Po kilku latach pracy w firmie Michelle odeszła z korporacji, by zaangażować się na rzecz własnej społeczności. W 1991 roku podjęła pracę w chicagowskim ratuszu jako asystentka i doradczyni burmistrza Richarda M. Daleya, a dwa lata później przeniesiona została do działu zajmującego się planowaniem i rozwojem Chicago. W 1993 roku Michelle objęła stanowisko dyrektorki wykonawczej Public Allies, organizacji non-profit, wyszukującej i wspierającej utalentowanych młodych ludzi, którym pomagano w budowaniu zawodowych karier i współpracy z rządowymi agencjami w kwestiach społecznych. Potem podjęła pracę na

Uniwersytecie w Chicago, pełniąc obowiązki zastępcy dziekana ds. relacji ze społecznością lokalną, a w 2005 roku awansowała na stanowisko wiceprezesa ds. kontaktów zewnętrznych Uniwersyteckiego Centrum Medycznego.

Michelle, dzięki znakomitej edukacji, inteligencji i usilnej pracy realizowała się znakomicie na kolejnych stanowiskach, które pełniła. Udało się jej osiągnąć niebywałe sukcesy i „wejść na salony”, wcześniej niedostępne dla czarnoskórych rodaków, a zwłaszcza dla kobiet jej rasy. Była niewątpliwie kobietą sukcesu o ugruntowanej pozycji zawodowej, ale jej osobiste doświadczenie i błyskotliwa kariera – z czego zdawała sobie sprawę – były raczej wyjątkiem, a nie potwierdzeniem równych szans i możliwości dla czarnoskórych obywateli w ówczesnej Ameryce.

Poznany latem 1989 roku w firmie Sidley & Austin Barack Obama, błyskotliwy student prawa na Harvardzie z marzeniami i aspiracjami politycznymi, stanie się jej przyjacielem i partnerem życiowym, z którym zwiąże się niebawem na dobre. Ich ślub 3 października 1992 roku, z udziałem rodziny i licznych przyjaciół politycznych Obamy, był ważnym wydarzeniem w kręgach chicagowskiej elity, nie tylko z towarzyskich względów.

Michelle zarzekała się nieraz, że polityki nie lubiła, czemu też dała wyraz we wspomnieniach, ale w gruncie rzeczy od lat w niej uczestniczyła, aktywnie wspierając ambicje i karierę małżonka. Pracując, czy to w ratuszu, organizacji non-profit, czy na uniwersytecie, poznawała ważnych i wpływowych ludzi, nawiązywała kontakty z różnymi instytucjami, budowała sieć powiązań i współpracy z wpływowymi osobami, co stało się przydatne w pozyskaniu ewentualnych wyborców męża oraz sponsorów jego kampanii politycznych

Obamowie stanowili udany duet partnerski. Michelle znakomicie łączyła obowiązki żony i matki dwójki córek – Malii, urodzonej 4 lipca 1998 roku, i Sashy, urodzonej 10 czerwca 2001 roku – z własną karierą zawodową i wspieraniem męża, pnącego się szybko w górę w karierze politycznej. Brała udział w jego kampanii z ramienia Partii Demokratycznej na stanowisko senatora stanowego w Illinois. Zaczynała dosyć tradycyjnie – od uśmiechu, uścisku rąk potencjalnych wyborców i zbiórek funduszy (*fundraising*). Z czasem coraz aktywniej włączała się w plany i poczynania polityczne Baracka, przemierzając nieraz z córkami wzdłuż i wszerz Illinois, spotykając się z wyborcami, pozując do zdjęć i przemawiając do różnych gremiów.

Zwycięstwo wyborcze i sukcesy męża na szczeblu stano-

NAGRODA ODDZIAŁU



Promocja zdrowego żywienia. Ogródek warzywny przy Białym Domu

wym przyspieszyły jego dalszą karierę polityczną. W listopadzie 2004 roku w wyborach do krajowego Senatu Barack Obama odniósł wielkie zwycięstwo, w wyniku którego został senatorem stanu Illinois w Waszyngtonie. Był wówczas jedynym (i trzecim w historii Stanów Zjednoczonych) czarnoskórym przedstawicielem w stuosobowym Senacie. Błyskotliwy sukces i wejście na arenę polityki krajowej otworzyły mu szanse na spełnienie jego marzeń i planów strategów politycznych odnośnie prezydentury. W realizacji tych zamierzeń Michelle miała swój znaczący udział. W otoczeniu męża postrzegano ją jako osobę niezwykle konkretną, pragmatyczną i wpływową, bowiem z jej zdaniem Barack zawsze się liczył. Michelle miała pełną świadomość, że będzie musiała aktywnie uczestniczyć w kampanii prezydenckiej, co i dla niej, i dla córek było poważnym wyzwaniem. Ale się zdecydowała i zaangażowała, występując na spotkaniach wyborczych i konwencji demokratów, gdzie zabiegała o poparcie dla kandydatury Baracka Obamy na stanowisko prezydenta.

4 listopada 2008 roku przestało ją dręczyć pytanie, czy Ameryka jest w ogóle gotowa na wybór czarnoskórego prezydenta. Barack Obama wybory wygrał, przechodząc do hi-

storii jako pierwszy czarnoskóry prezydent Stanów Zjednoczonych. Michelle Obama była czterdziestopięcioletnią kobietą, w pełni spełnioną, która znakomicie realizowała się zarówno w życiu rodzinnym, jak zawodowym. Otwierał się przed nią zupełnie nowy etap, a ona sama – dumna i szczęśliwa, choć nie bez obaw – stanęła przed bardzo poważnym wyzwaniem. Pełnienie obowiązków First Lady Stanów Zjednoczonych, jak po latach wspominała, napawało ją wielką dumą, ale i na swój sposób przerażało. Michelle musiała zmierzyć się z nową rolą i stawić czoła poważnym wyzwaniom, także i dlatego, że Obamowie byli pierwszą afroamerykańską parą prezydencką w Białym Domu. Uroczystość zaprzysiężenia Baracka Obamy na 44. prezydenta Stanów Zjednoczonych w dniu 20 stycznia 2009 roku zgromadziła ogromne rzesze rodaków w National Mall (ok. 2 miliony, jak podawano w mediach). Było to wielkie wydarzenie i święto wielu Amerykanów, zwłaszcza czarnoskórych, których liczne delegacje na zaproszenie organizatorów uczestniczyły w tym ważnym, radosnym i historycznym wydarzeniu.

Michelle, jak przystało na gospodynię Białego Domu, zadbała o zmianę wystroju wnętrza rezydencji, wyposażając niektóre z nich w nowe obrazy, przede wszystkim afroamerykań-



skich malarzy. Obamowie starali się – co nieraz akcentowali – zdemokratyzować funkcjonowanie Białego Domu i podjęli próby, by uczynić rezydencję bardziej otwartą dla rodaków z różnych grup społecznych, a także dzieci i młodzieży. Personel prezydentowej, zgodnie ze zwyczajem i tradycją, przygotowywał lunche i oficjalne przyjęcia z udziałem dygnitarzy i gości, także zagranicznych, oraz m.in. wiosenne lunche dla żon senatorów. Podtrzymano też doroczne i cieszące się popularnością wydarzenia organizowane w Białym Domu dla dziecięcej publiczności, m.in. toczenie jajka wielkanocnego, Thanksgiving, Halloween i spotkania bożonarodzeniowe.

Michelle Obama była świadoma wagi wizerunku, który mógł być niewrażliwą kwestią nie tyle dla niej, co dla obrazu prezydentury męża. Sztab fachowców od wizerunku First Lady od samego początku starannie przygotowywał jej kreacje na różne okazje, nie tylko oficjalne, ale i prywatne. Michelle Obama coraz częściej gościła na okładkach magazynów kobiecych, jak i w opiniotwórczych pismach, wpływając w dużej mierze na gusty i modę kobiet na całym świecie. Stała się dosyć szybko, ze względu na styl i elegancję, ikoną mody, a w mediach nierzadko porównywano ją do legendarnej Jacqueline Kennedy.

Z biegiem lat Michelle Obama nauczyła się obcowania z mediami, znakomicie korzystając ze swojej pozycji i możliwości zabierania głosu publicznie jako First Lady i partnerka męża prezydenta. I robiła to konsekwentnie, przy każdej spo-

sobności przypominając o wkładzie ludności czarnoskórej w życie państwa amerykańskiego. Ponadto mówiła o rasizmie i ogromie krzywd, których doznawali przez wieki. Stawała się dla wielu Afroamerykanów „głosem sumienia” i swego rodzaju rzeczniką prześladowanych i dyskryminowanych.

W Białym Domu First Lady swoją aktywność ogniskowała m.in. na kwestiach zdrowotnych i edukacyjnych, a więc problemach trapiących miliony amerykańskich rodzin. Podjęła walkę z otyłością dzieci i młodzieży, propagując zdrowe żywienie i fitness. Zainicjowała program wsparcia dla rodzin żołnierzy i weteranów, a także projekty edukacyjne adresowane do młodzieży, zwłaszcza dziewcząt. Cztery główne inicjatywy Michelle Obamy (*Let's Move!*, *Joining Forces*, *Reach Higher* i *Let Girls Learn*) stały się jej autorskimi projektami, które pozostawiły trwały ślad w życiu milionów Amerykanów oraz wielu ludzi na świecie.

Z biegiem lat First Lady stała się przykładem do naśladowania dla milionów Amerek, w tym zwłaszcza dziewcząt czarnoskórych, dla których była niedoścignionym wzorem i ucieleśnieniem *American dream*. Jej przemówienia, wywiady i liczne spotkania inspirowały młodzież do aktywności, podejmowania wyzwań, zdobywania wykształcenia i budowania kariery zawodowej. Dla wielu z nich Michelle Obama była, i wciąż jest, wyjątkowym przykładem kobiety sukcesu – błyskotliwej, ambitnej, silnej Afroamerykanki, która wraz z mężem prezydentem zmieniała Amerykę i miała ogromny wpływ na losy rodaków, zwłaszcza czarnoskórych.

Jako osoba aktywna i zaangażowana w różne programy, a zarazem samodzielna i niezależna, stała się bardzo popularną i lubianą przez rodaków mieszkanką Białego Domu. W badaniach Siena Research Institute w 2014 roku znalazła się w czołówce amerykańskich First Ladies, na pozycji piątej, a w kolejnych badaniach w 2020 roku – awansowała na pozycję trzecią, za Eleanor Roosevelt i Abigail Adams.

W trakcie dwóch prezydenckich kadencji Baracka Obamy Michelle ugruntowała swoją pozycję. Pod koniec urzędowania Obamów w Białym Domu nierzadko pojawiały się opinie i spekulacje, że może ona ubiegać się o prezydenturę. Był to widoczny efekt jej popularności, ogromnej rozpoznawalności i szacunku, jaki zdobyła wśród rodaków.

prof. dr hab. Halina Parafianowicz,
Uniwersytet w Białymstoku



M. Stom, „Saul and the Witch of Endor”, ok. 1635

SABINA KOWALCZYK-WESOŁOWSKA

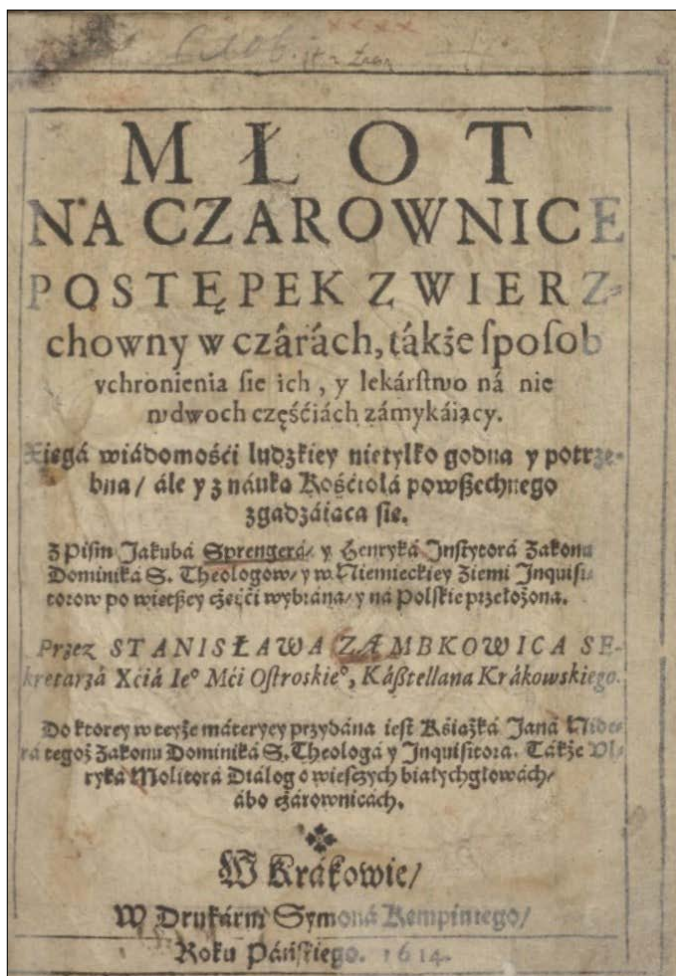
Konstrukty wiedźm w literaturze, historii i kulturze. Współczesny stan badań

Z uwagi na ogromną liczbę publikacji naukowych poświęconych czarownicom, może się wydawać, że ta problematyka już dawno została wyczerpująco opracowana. Nic bardziej mylnego.

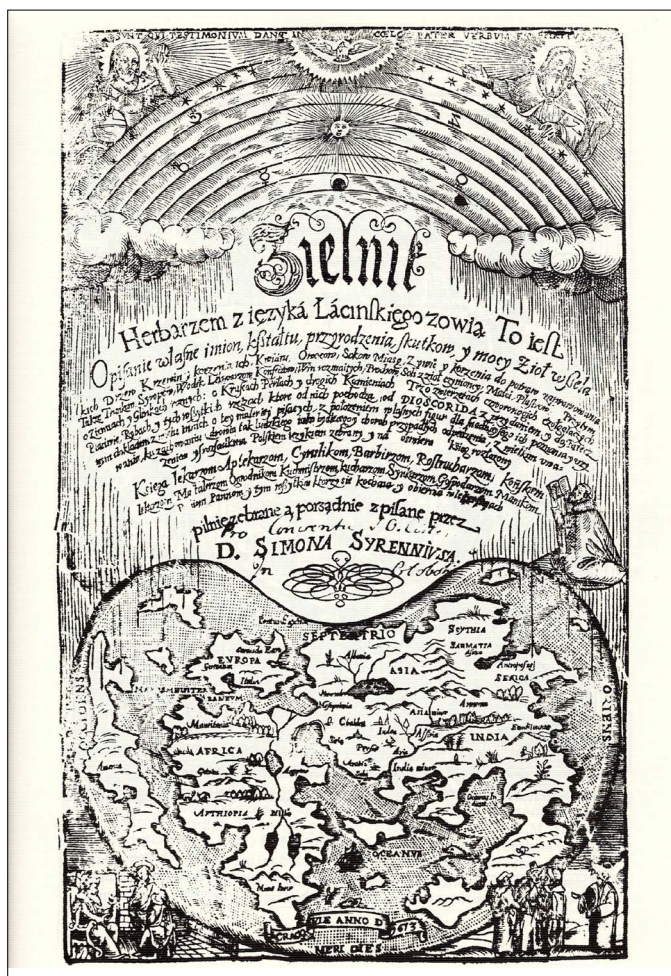
To temat bardzo aktualny. W dobie rozwoju ruchów ekologicznych oraz promowanego przez feministki i feministów „siostrzeństwa”, wiedźma funkcjonuje nie tylko w dziełach fantasy, ale też w powszechnym dyskursie jako ważny symbol powrotu do natury i walki o prawa kobiet. Zyskuje wciąż nowe znaczenia, odzwierciedlające specyfikę XXI wieku. Wątki wiedźm chętnie eksplorują znawcy religii, kultury i antropologii, m.in. w kontekście współczesnych ruchów pogańskich, takich jak przeszczepiony na grunt polski brytyjski odłam *wicca* (badania Joanny Mality-Król). Dynamika procesów zachodzących

w społeczeństwie i związanych z tym przekształceń archetypu czarownicy staje się fascynującym polem badawczym również dla socjologów i psychologów. Zrozumienie tego, czego doświadczamy dzisiaj, nie może się obyć bez pogłębionych studiów nad przeszłością.

W XXI wieku dużo miejsca tematyce kobiet oskarżanych o uprawianie magii poświęcili historycy, analizujący akta spraw procesów o czary w dawnej Rzeczypospolitej (Magdalena Pilaszek, Tomasz Wiślicz, Jacek Wijaczka, Daniel Wojtucki, Łukasz Hajdrych i in.). Badacze dziejów podkreślają, że trudno mówić o formułowaniu ostatecznych wniosków, a sam temat uznać za wyczerpany. Zauważają trudność zsyntetyzowania wszystkich wyników badań. Wpływ na to mają uwarunkowa-



Karta tytułowa polskiego wydania Malleus Maleficarum w tłum. S. Ząbkowicza, 1614



Karta tytułowa Zielnika... Syreniusza, wyd. z 1613 r.

ne licznymi czynnikami różnice występujące w wielu różnych regionach dawnej Polski i ogromny wysiłek, który należałoby włożyć, by połączyć wiedzę o wszystkich procesach na terenie I Rzeczypospolitej w spójną całość. Takie próby podejmowane są na razie w odniesieniu do wydzielonych obszarów dawnych granic Polski (np. ziem Korony w ujęciu Małgorzaty Pilaszek czy ukraińskich województw I Rzeczypospolitej w badaniach Kateryny Dysy).

Warto podkreślić, że wciąż nie dysponujemy (i nie wiadomo, czy kiedykolwiek będziemy dysponowali) wyczerpującym materiałem badawczym. Znaczna część istotnych źródeł mogła zaginąć w trakcie zawieruch wojennych albo spoczywa jeszcze nieodkryta w zaciśkach lokalnych bibliotek i archiwów.

Z niedostatkiem źródeł muszą się mierzyć także literaturoznawcy, chcący zgłębić problematykę wiedzm opisanych w staropolskim piśmiennictwie. Zachowane pisma dają pewien ogólny, jak wyobrażano sobie czarownicę, ale należy je

analizować ze świadomością, iż nie jest to obraz kompletny (choć niewątpliwie digitalizacja znacznej części rękopisów i starodruków w jakiś sposób ułatwia poszukiwania). Zajęcie się tą problematyką wymaga wielu pogłębionych kwerend i intuicyjnego szukania wątków w różnogatunkowych tekstach, nie zawsze ściśle kojarzonych z tematyką magiczną.

Wizerunek wiedźmy funkcjonujący w piśmiennictwie dawnym jest przy tym bardzo złożony. Analizując teksty, należy zwrócić uwagę na różne oblicza tych półdemonicznych postaci, trzeba więc spojrzeć na nie wielowymiarowo. Czarownicami były określane:

- kobiety oskarżane o uprawianie magii (wzmianki o oskarżeniach/procesach w traktatach historycznych);
- konstrukty literacko-mitologiczne (nadawanie w różnogatunkowych tekstach literatury pięknej swojskich cech známym bohaterkom mitologicznym i biblijnym, takim jak Kirke, Medea, Hekate czy prorokini z Endor);

WYRÓŻNIENIE

- przekonane o swej magicznej mocy baby zajmujące się leczeniem czy sprzedają talizmanów (np. alruników/eliksirów) oraz akuszerki (staropolskie zielniki);
- handlarki, świadomie wykorzystujące naiwność ludzi i sprzedające im quasi-magiczny towar (podręczniki gospodarcze);
- heretycki (kaznodziejstwo);
- postacie historyczne, takie jak Roksolana czy Zuzanna Orłowska, działające na dworach władców (dzieła historiograficzne).

Osobnym aspektem, który należałoby rozpatrzyć, jest używanie leksemu *wiedźma* jako rodzaju obelgi (w satyrach, fraszkach czy poezji dydaktyczno-moralizatorskiej). Poza poetyką realizowaną w obrębie poszczególnych gatunków, na sposób kreowania czarownic wpływ mają także czynniki obyczajowe, społeczno-polityczne, religijne, a nawet kontekst biograficzny. Przykładowo na przestrzeni stuleci XVI i XVII liczba tekstów, w których pojawiają się wzmianki o czarownicach, stopniowo rośnie, co jest związane ze wzrostem przypadków oskarżeń o czary. Im bardziej zaostrza się polemika reformatorów z kontrreformatorami, tym więcej pojawia się przedstawień wiedźm – heretyczek i nawiązań do prorokini z Endor. Autor reprezentujący środowisko duchowe (Fabian Birkowski, Szymon Starowolski, Tomasz Młodzianowski) będzie przedstawiał czarownicę z zupełnie innego punktu widzenia niż ten, który poświęcił swoje życie nauce (Szymon Syreński) bądź pracy na roli (Jakub Kazimierz Haur), albo też jest wykształconym, a mimo to słabo opłacanym plebejeuszem (Jan z Kijan i inni autorzy literatury sowizdrzalskiej). Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że w utworach literackich czarownice pełniły bardzo różne funkcje, które trudno ze sobą jednoznacznie zestawiać (główne bądź poboczne bohaterki, ale też figury stylistyczne czy symbole), oraz to, że były to portrety literackie realizowane głównie przez mężczyzn (więc też bardzo jednostronne), zrozumiemy, z jak skomplikowanym zadaniem literaturoznawca mierzy się, by sprostać próbie możliwie wyczerpującego opisu fenomenu czarownic jako pewnego interesującego literackiego i społecznego zjawiska.

Refleksja literaturoznawcza związana z tym tematem stanowi uzupełnienie badań prowadzonych przez naukowców z innych dyscyplin. Obraz wiedźmy, jak i częstość występowania tej postaci w tekstach zależały od różnorodnych pozaliterackich czynników, takich jak: obecna na obszarze dawnej Polski roślinność, funkcjonujące leczenie, przetaczające się

przez kraj wojny, epidemie oraz postępujące zmiany klimatu. Interdyscyplinarność tej tematyki sprawia, że czarownice mogą stać się interesującą kwestią dla osób zajmujących się różnymi dziedzinami wiedzy. Wątki czarownic fascynują obecnie także laików – dorosłych i dzieci (co uwidacznia się w ogromnej popularności literatury fantasy, chłopomanii i licznych rozrywkowych publikacjach, prezentujących quasi-mitologię słowiańską). Badania nad wiedźmami dają więc możliwość szerokiej popularyzacji wiedzy nie tylko o wiedźmach, ale też o wiekach dawnych w ogóle. Zachęcają do podjęcia refleksji, jak przeszłość wpływa na teraźniejszość. Analizy staropolskich czarownic wpisują się również w trendy rehabilitacji „ofiar stosów” oraz feministycznego dyskursu związanego z tymi postaciami. Mogą przy tym zainteresować rodzimowierców i innych wyznawców tzw. ruchów neopogańskich.

Moja książka *Wizerunek wiedźmy w piśmiennictwie staropolskim XVI i XVII wieku* (Kraków 2023) stanowi dopełnienie badań prowadzonych przez literaturoznawców, takich jak Danuta Kowalewska, Małgorzata Krzysztofik czy Jerzy Krocak. Uważam, że motyw wiedźmy w dawnym piśmiennictwie to problematyka, która z pewnością wymaga jeszcze bardziej pogłębionych badań. Zawarty w niej potencjał można wykorzystać do budowania zespołów grantowych. Ich członkowie powinni reprezentować różne dyscypliny badawcze i ośrodki akademickie – krajowe i zagraniczne. Zestawienie wieków XVI i XVII, kiedy to procesów o czary było na terenie Rzeczypospolitej najwięcej, z „wiekiem światła” oraz XIX-wieczną fascynacją folklorem wydaje się również obiecującą perspektywą badawczą.

Warto podkreślić, że etymologia słowa *wiedźma* wiązana jest z wiedzą i poznawaniem tajemnic. To postać o barwnym i pradawnym rodowodzie, która może także dziś symbolizować interdyscyplinarność i złożoność współczesnej nauki. Warto poświęcić jej uwagę, by odkryć, jakie jeszcze pytania oraz odpowiedzi dotyczące przeszłości i współczesności w sobie kryje.

dr Sabina Kowalczyk-Wesołowska
Katedra Literatury Polskiej UWM w Olsztynie



DR HAB. PIOTR KOZAK

Czym jest myślenie obrazami?

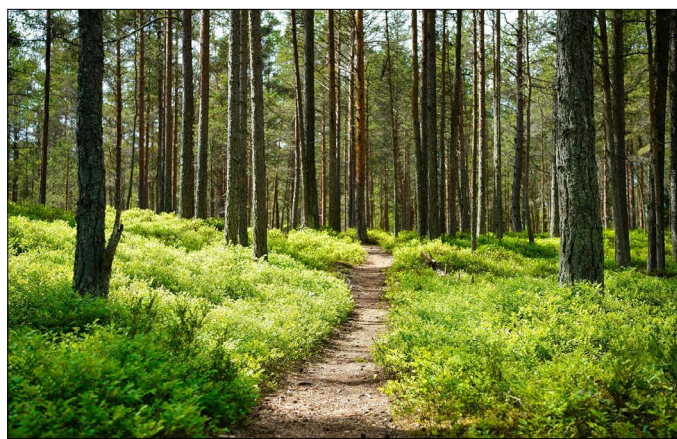
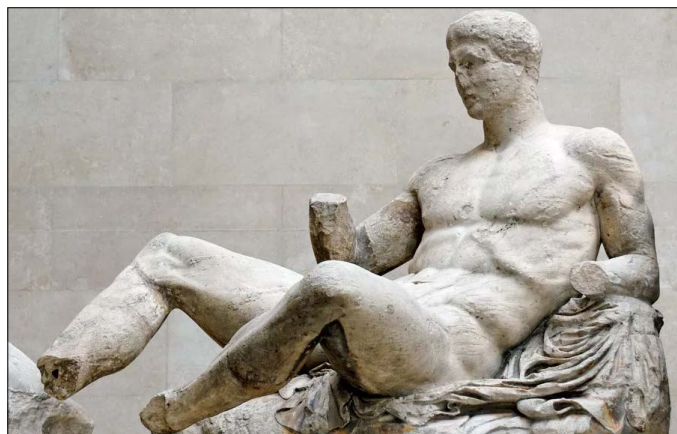
Obrazy są wszechobecne w życiu codziennym. Jadąc na wakacje, korzystamy z map. W galerii podziwiamy malarstwo. Próbując przypomnieć sobie zeszłoroczne wczasy, przywołujemy obrazy pamięciowe. Obrazy są także niezbędne w nauce. Trudno wyobrazić sobie, czym byłaby nauka bez diagramów, wykresów, szkiców i ilustracji.

Mimo wszechobecności obrazów, we współczesnych naukach o poznaniu nie posiadamy ogólnej teorii wyjaśniającej, na czym miałyby polegać ogólna umiejętność myślenia przy pomocy obrazów. W książce *Thinking in Images: Imagistic Cognition and Non-Propositional Content* badam często niedoceniany aspekt ludzkiego myślenia – myślenie obrazowe.

W świecie, w którym dominują analizy językowe i struktury propozycyjne, zwracam uwagę na kluczową rolę obrazów, zarówno tych mentalnych, jak i zewnętrznych, w naszym procesie poznawczym.

W tradycji nauk o poznaniu myśli często redukowane są do sądów logicznych, które można ocenić jako prawdziwe lub fałszywe. Ma to swoje mocne uzasadnienie. Nasze myśli mogą wchodzić ze sobą w relacje logiczne – jedna myśl może wynikać z drugiej lub być z nią sprzeczna. Reprezentacje obrazowe nie posiadają struktury logicznej, a zatem, zgodnie z podejściem tradycyjnym, nie nadają się na nośniki myśli. Obrazy mogą być wyłącznie ilustracją myśli, których struktura jest nieobrazowa.

WYRÓŻNIENIE



Wbrew podejściu tradycyjnemu, argumentuję, że myślenie obrazowe nie jest jedynie dodatkiem do myślenia językowego, ale stanowi odrębny i fundamentalny sposób przetwarzania informacji. Obrazy mogą być nośnikami znaczenia, które nie wymagają tłumaczenia na język, co czyni je niezwykle istotnymi w naszym codziennym życiu i nauce.

W książce omawiam zagadnienie treści niepropozycjonalnych, które są kluczowe dla zrozumienia myślenia obrazowego. Obrazy, które tworzymy w umyśle, nie są zdaniami, które można ocenić w kategoriach prawdy czy fałszu, ale niosą ze sobą bogate informacje o świecie. Na przykład, wyobrażenie sobie krajobrazu górskiego może dostarczyć nam informacji o przestrzeni, kolorach i relacjach między obiektami, które są trudne do uchwycenia w formie językowej.

W mojej pracy badałem, jak takie treści mogą być wykorzystywane w różnych procesach myślowych, takich jak rozwiązywanie problemów, podejmowanie decyzji czy twórczość. Uważam, że myślenie obrazowe jest szczególnie istotne w dziedzinach takich jak sztuka, architektura czy nauki przyrodnicze, gdzie wyobraźnia wizualna odgrywa kluczową rolę.

Zaletą książki jest otwarcie nowych perspektyw w filozofii umysłu i kognitywistyce. Pokazuję, że myślenie obrazowe

stanowi integralną część ludzkiego poznania, a nie jedynie pomocnicze narzędzie dla myśli językowych. Wierzę, że zrozumienie roli obrazów w myśleniu może zmienić nasze podejście do relacji między językiem, obrazami a poznaniem.

W książce łączę teoretyczne analizy z badaniami empirycznymi z zakresu psychologii poznawczej, które potwierdzają, że obrazy mentalne są kluczowe dla naszego myślenia. Pragnę, aby czytelnicy dostrzegli, że obrazy nie są jedynie „pomocami wizualnymi”, ale mogą być samodzielnymi formami myślenia, które mają swoje własne zasady i logikę.

Thinking in Images: Imagistic Cognition and Non-Propositional Content to próba zrozumienia jednego z najbardziej fascynujących aspektów ludzkiego umysłu – zdolności do myślenia za pomocą obrazów. Mam nadzieję, że ta książka zainspiruje czytelników do refleksji nad tym, jak obrazy kształtują nasze myślenie i jak mogą być wykorzystywane w różnych dziedzinach życia. Wierzę, że myślenie obrazowe jest nie tylko ważnym tematem badawczym, ale także kluczem do lepszego zrozumienia samego siebie i otaczającego nas świata.

dr hab. Piotr Kozak
Katedra Logiki, Kognitywistyki i Filozofii Nauki, Zakład Epistemologii i Kognitywistyki, Wydział Filozofii i Kognitywistyki, Uniwersytet w Białymstoku



Ekstrakcja związków biologicznie aktywnych z maliny czerwonej (fot. IRZiBZ PAN w Olsztynie)

Mikrobiota jelitowa i polifenole z malin – duet, który wspiera procesy metaboliczne w wątrobie

Historia badań dr hab. Bartosza Fotschki wyróżnionego przez Kapitułę Nagrody Naukowej Oddziału PAN w Olsztynie i w Białymstoku

WSTĘP

Od wieków maliny gościły na naszych stołach nie tylko jako smaczny owoc deserowy, ale i jako element tradycyjnej medycyny ludowej. Przypisywano im działanie napotne, przeciwgorączkowe, a także wzmacniające odporność. Dopiero rozwój nowoczesnych metod analitycznych pozwolił zajrzeć w głąb ich biochemicznego wnętrza i odkryć, że maliny kryją w sobie o wiele więcej niż tylko smak. Jednym z kluczowych elementów odpowiedzialnych za prozdrowotne działanie malin są polifenole, a wśród nich takie związki jak ellagotaniny, antocyjany

i flawonole. Ich działanie przeciwzapalne i antyoksydacyjne znane jest od lat, jednak to, jak efektywnie wykorzystać ich potencjał prozdrowotny w diecie, nie zostało do końca odkryte. Odpowiedzi na to pytanie postanowił poszukać dr hab. Bartosz Fotschki z Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie.

Głównym kierunkiem badań dr. Bartosza Fotschki było poznanie interakcji pomiędzy bioaktywnymi związkami z malin a mikroorganizmami występującymi w przewodzie pokarmowym. Okazuje się, że mikrobiota jelitowa, złożona w znacznej



Malina czerwona (*Rubus idaeus*)

części z bakterii, odgrywa kluczową rolę w przekształcaniu trudno przyswajalnych elagotanin z malin do aktywnych biologicznie metabolitów, takich jak urolityny. Te z kolei wpływają korzystnie na funkcjonowanie wątroby, metabolizm lipidów oraz łagodzenie stanów zapalnych. Badania dr. Bartosza Fotschki podkreślają, że bez aktywnego udziału mikrobioty jelitowej prozdrowotne działanie malin byłoby znacznie ograniczone. Zespół projektowy, którym kieruje badacz, postawił hipotezę, że odpowiednie skomponowanie diety — zawierającej polifenole z malin oraz prebiotyki wspierające mikrobiotę jelitową — może prowadzić do synergistycznego efektu wspomagającego procesy metaboliczne w wątrobie. Hipoteza ta znalazła swoje potwierdzenie w serii czterech kompleksowych badań opublikowanych w prestiżowych czasopismach naukowych. Badania zostały zrealizowane w ramach projektu finansowanego z Narodowego Centrum Nauki (2018/31/D/NZ9/02196).

WYNIKI BADAŃ ŻYWIENIOWYCH

Pierwszy z przeprowadzonych eksperymentów skupił się na wpływie połączenia ekstraktu polifenolowego z malin i fruktooligosacharydów (FOS) o działaniu prebiotycznym na stan zdrowia szczurów podatnych na rozwój niealkoholowego stłuszczenia wątroby. Zwierzęta te, karmione dietą wysokotłuszczową, stanowiły idealny model do badania wpływu żywności funkcjonalnej na metabolizm lipidów i parametry

wątrobowe. Wyniki były jednoznaczne: u zwierząt otrzymujących dietę zawierającą ekstrakt z malin i FOS odnotowano znaczące obniżenie zawartości tłuszczu w wątrobie, poprawę profilu lipidowego krwi oraz regulację mechanizmów odpowiedzialnych za rozwój stanu zapalnego. Co więcej, badacze zauważyli wzrost ekspresji genów kodujących receptory FXR i SHP — białek biorących udział w regulowaniu syntezy kwasów żółciowych w wątrobie. Wyniki te potwierdziły, że połączenie polifenoli z malin z prebiotykami może realnie wspierać działanie ograniczające rozwój chorób metabolicznych. Zachęceni obiecującymi rezultatami, zespół badawczy postanowił w drugim eksperymencie na modelu zwierzęcym sprawdzić, jak dawka ekstraktu polifenolowego z malin wpływa na parametry zdrowotne. Okazało się, że wyższa zawartość ekstraktu w diecie prowadziła do jeszcze silniejszego działania przeciwzapalnego i hipolipemicznego. Co ciekawe, równocześnie wzrastała liczba bakterii odpowiedzialnych za przemianę elagotanin do urolityn — metabolitów o udowodnionej aktywności biologicznej. To właśnie te bioaktywne związki, powstające przy udziale mikrobioty jelitowej, mogą odpowiadać za najważniejsze efekty prozdrowotne obserwowane w wątrobie. Następnie naukowcy rozszerzyli zakres badań, obejmując zdrowe zwierzęta — aby sprawdzić, czy prozdrowotne efekty występują również w warunkach braku zaburzeń metabolicznych. Rezultaty potwierdziły, że dieta wzbogacona w ekstrakt z malin i FOS

nie tylko nie szkodzi, ale też aktywnie wspiera funkcje metaboliczne: zwiększa odporność na stres oksydacyjny, poprawia gospodarkę lipidową i utrzymuje korzystny skład mikrobioty jelitowej. Zwieńczeniem serii badań *in vivo* była analiza wpływu połączenia ekstraktu z malin z dwoma różnymi rodzajami błonnika o działaniu wspierającym aktywność mikrobiomu jelitowego: fruktooligosacharydami i pektynami. Okazało się, że obie kombinacje składników nie tylko wzmacniają działanie polifenoli, ale też prowadzą do poprawy ekspresji genów regulujących syntezę i transport kwasów żółciowych oraz regulują zaburzenia typowe dla rozwoju stłuszczenia wątroby. Co więcej, wzrost poziomu korzystnych metabolitów we krwi sugerował intensywny udział mikrobioty w przekształcaniu kompleksów polifenolowych malin w formy łatwiej przyswajalne.

Cała seria eksperymentów została oparta na zastosowaniu zaawansowanych metod biologii molekularnej, biochemii i spektrometrii mas. Dzięki nim możliwe było nie tylko śledzenie zmian w poziomie metabolitów, ale i obserwacja ekspresji genów oraz zmian w składzie mikrobioty jelitowej. To pokazuje, jak złożone i interdyscyplinarne podejście jest dziś niezbędne w naukach o żywności i zdrowiu.

ZNACZENIE ODKRYCIA W KONTEKŚCIE GLOBALNYCH WYZWAŃ ZDROWOTNYCH I ZASTOSOWAŃ KOMERCYJNYCH ORAZ EDUKACYJNYCH

W obliczu narastającej epidemii chorób metabolicznych, takich jak niealkoholowe stłuszczenie wątroby, cukrzyca typu 2 czy otyłość, społeczeństwo na całym świecie staje przed wyzwaniem znalezienia skutecznych, a jednocześnie bezpiecznych i dostępnych metod profilaktyki oraz leczenia. W tym kontekście odkrycie dr. hab. Bartosza Fotschki nabiera szczególnego znaczenia. Pokazuje bowiem, że bronią w walce z przewlekłymi chorobami nie muszą być tylko farmaceutyki. Również mądrze zaprojektowana dieta – oparta na naukowych podstawach i ukierunkowana na wspieranie mikrobioty jelitowej – może stanowić skuteczne narzędzie w profilaktyce zdrowotnej.

Zrozumienie interakcji pomiędzy bioaktywnymi związkami a mikroorganizmami jelitowymi otwiera nowe możliwości projektowania żywności funkcjonalnej, która nie tylko dostarcza kalorii, ale też realnie wpływa na poprawę parametrów zdrowotnych. Tego typu produkty mogą pełnić funkcję prewencyjną, jak i wspomagać procesy leczenia i regeneracji organizmu. Dzięki interdyscyplinarnemu podejściu, jakie reprezentuje w swoich badaniach dr Fotschki, możliwe staje się tworzenie

spersonalizowanej żywności przyszłości – dopasowanej do potrzeb konkretnej grupy pacjentów, ich profilu metabolicznego oraz składu mikrobioty jelitowej.

Warto również podkreślić potencjał komercyjny i edukacyjny tego typu rozwiązań. Wdrażanie innowacyjnych produktów opartych o wyniki badań naukowych może przyczynić się do powstania nowej kategorii żywności prozdrowotnej, skierowanej zarówno do świadomych konsumentów, jak i instytucji zdrowia publicznego. Edukacja w zakresie mikrobioty, żywności funkcjonalnej i prebiotyków może stać się elementem programów profilaktycznych w szkołach, placówkach medycznych oraz w działaniach promujących zdrowy styl życia. To, co dziś jest naukowym odkryciem, jutro może stać się standardem zdrowego żywienia.

PODSUMOWANIE

Za cykl prac ukazujących w nowym świetle potencjał malin jako składnika funkcjonalnego w diecie dr hab. Bartosz Fotschki otrzymał wyróżnienie Kapituły Nagrody Naukowej Oddziału PAN w Olsztynie i w Białymstoku. Doceniono nie tylko wartość naukową badań, ale i potencjał wdrożeniowy – możliwość wykorzystania ich w tworzeniu żywności przyszłości, wspierającej profilaktykę chorób cywilizacyjnych. Wyróżnienie przyznane przez Oddział PAN w Olsztynie i Białymstoku nie tylko stanowi wyraz osobistego i naukowego uznania, lecz także podkreśla istotny wymiar społeczny. Dowodzi, że polska nauka ma potencjał, by odgrywać wiodącą rolę w tak kluczowych dziedzinach jak dietetyka spersonalizowana oraz profilaktyka chorób cywilizacyjnych. Badania dr. hab. Bartosza Fotschki są świetnym przykładem nowoczesnej nauki: kompleksowej, praktycznej i zorientowanej na realne potrzeby zdrowotne ludzi. Jego badania wpisują się w globalny trend poszukiwania naturalnych i bezpiecznych rozwiązań sprzyjających zdrowiu. Maliny, dzięki nauce, zyskują nową tożsamość: z owocu znanego głównie z deserów stają się sprzymierzeńcem w walce z przewlekłymi chorobami wątroby i zaburzeniami metabolicznymi.

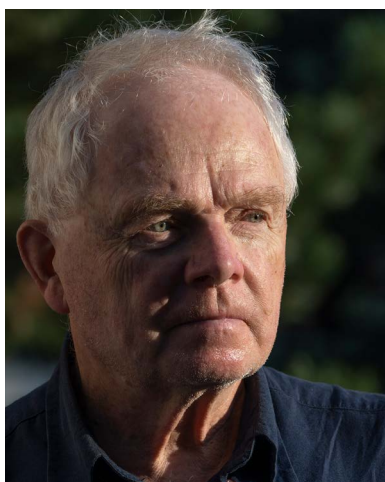
Osiągnięcie opisane w czterech publikacjach naukowych i zwieńczone wyróżnieniem to nie tylko dowód na znaczenie mikrobioty jelitowej w przetwarzaniu składników bioaktywnych, ale i przypomnienie, że natura nadal ma wiele do zaoferowania i odkrycia.



MAREK HASO-AGOPSOWICZ

Fotografia

Marka Hasso-Agopsowicza



Życie moje, dość długie i urozmaicone, od zawsze miało zdecydowany wpływ na moją działalność fotograficzną. Urodziłem się w 1948 roku w Gdańsku, rodzice byli pierwszym po wojnie rocznikiem studentów medycyny. Mama przyjechała z Wilna, tato ze Lwowa.

Oboje pochodzili z rodzin o bogatej przeszłości, silnych więzach rodzinnych i tradycjach patriotycznych. To oni ukształtowali moją postawę moralną.

W 1952 roku zamieszkaliśmy w Olsztynie i tu chodziłem do szkół. Należałem do harcerstwa, byłem sportowcem. Startowałem w zawodach w żeglarskim, biegach, skokach, łyżwiarstwie,

narciarstwie, kolarstwie, piłce ręcznej, koszykówce i siatkówce. Siatkówkę poważnie trenowałem przez 4–5 lat. Poznałem smak rywalizacji, pobudzającej mnie do wytężonej pracy. Wakacje na ogół spędzałem na obozach harcerskich lub na wsi, w lasach, nad jeziorami, na licznych rodzinnych zlotach w okolicach Olsztyna lub Koszalina. To był czas nie tylko obcowania z przyrodą i klimatem wsi, lecz także życia w gromadzie. Tu integrowała się drużyna, tu integrowała się Rodzina.

Od 1966 roku studiowałem na Politechnice Warszawskiej, na Wydziale Inżynierii Sanitarnej i Wodnej. Mieszkalem w akademiku. Od samego początku byłem aktywnym turystą, uprawiałem wspinaczkę górską, kontynuowałem działalność sportową. W konsekwencji każdy wolny czas spędzałem na rajdach pieszych, w skałkach, w górach. Rozpocząłem wyprawy w region Kaukazu, czego uwieńczeniem była organizacja w 1973 roku studenckiej wyprawy na dziewiczy siedmiotysięcznik w Karakorum. Przebywałem w gronie wielu wybitnych polskich taterników i alpinistów z lat 60. i 70., a później znanych himalaistów, takich jak:



Wanda Rutkiewicz, Ania Okopińska, Andrzej Zawada, Leszek Cichy. Jeśli chodzi o moje zrozumienie gór, najwięcej zawdzięcam Januszowi Żelazińskiemu i koleżankom i kolegom ze Stołecznego Klubu Tatrzańskiego (SKT). Wyniosłem z tego poczucie odpowiedzialności za losy swoje i partnera od liny, czerpanie satysfakcji z pracy zespołowej oraz silne przekonanie, że w trudnych sytuacjach nie można się poddawać, trzeba walczyć do końca. Sporo też przejąłem od Ryśka Czajkowskiego, który marzył o dalekich podróżach, a potem znajdował sposób na ich realizację. Poprzez obcowanie z Szymkiem Wdowiakiem poznałem smak bycia wolnym człowiekiem i możliwość rozwijania pasji, niezależnie od zasobów materialnych.

Środowisko Akademickiego Klubu Alpinistycznego Politechniki Warszawskiej (AKA PW) i organizacja wyprawy w Karakorum umocniły we mnie przekonanie, że „chcieć to móc” i nie ma rzeczy niemożliwych. Wyprawę studencką zorganizowaliśmy nie mając na starcie prawie nic – odpowiedniego doświadczenia, sprzętu, pieniędzy, wiadomości o dziewiczym terenie. Mieliliśmy jedynie zezwolenie od rządu Pakistanu na zdobycie dziewiczego siedmiotysięcznego szczytu i poczucie, że tego nie można zmarnować. Wyprawa osiągnęła swój cel, a ja do dziś nie wiem, jak to się udało.

Na studiach przeżyłem burzliwe wydarzenia polityczne – marzec 1968, grudzień 1970. Po studiach pracowałem na budowie w biurze projektów, a przez następne 36 lat jako pracownik naukowo-dydaktyczny na Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie (po reorganizacji Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie), na Wydziale Nauk o Środowisku. Posiadam tytuł doktora nauk przyrodniczych. Działalem na rzecz przemian społeczno-politycznych w Polsce, szczególnie Północno-Wschodniej. Byłem członkiem NZZ Solidarność i Komitetu Obywatelskiego.

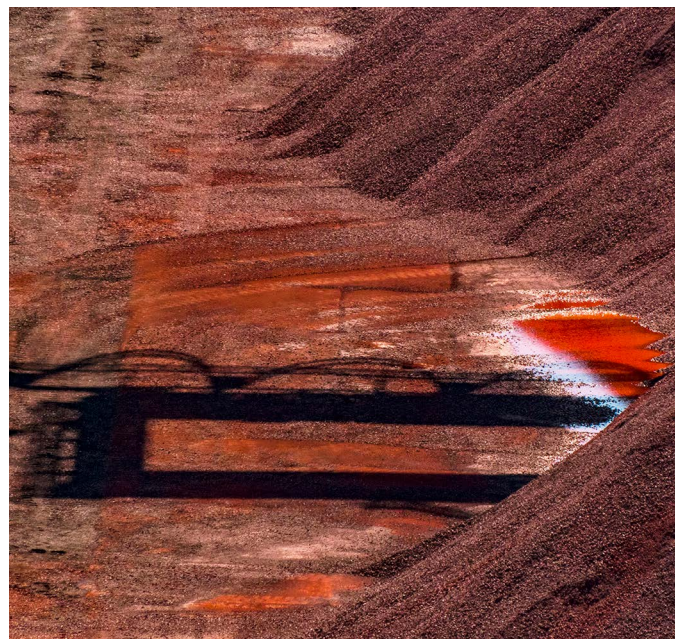
Począwszy od 1989 roku współpracowałem z samorządami lokalnymi nad transferem doświadczeń (*know how*) z krajów wysoko rozwiniętych (Dania, Holandia, Japonia, Niemcy, Szwecja, USA) do Polski. Zajmowałem się modernizacją ochrony środowiska, szczególnie gospodarki odpadami, i procedurami oddziaływania inwestycji na środowisko (OOŚ). Pracowałem także nad doskonaleniem zarządzania w samorządach lokalnych. W latach 1991–1995 koordynowałem z ramienia Uczelni współpracę z trzema uniwersytetami z USA na rzecz rozwoju samorządności w trzech województwach Polski Północno-Wschodniej. W ramach współpracy z partnerami z Wielkiej Brytanii i Danii uczestniczyłem w modernizacji systemu nauczania na swoim wydziale. Od 2014 roku jestem emerytem.

Od dziecka lubiłem podróżować. Korzystałem z każdego dostępnego środka przemieszczania się – pociągu, autostopu, roweru, byle był dogodny i najtańszy. W czasach szkolnych jeździłem po Polsce do rodziny i znajomych. Na studiach głównie w polskie góry, a także do Bułgarii, na Słowację, w region Kaukazu. Po studiach skoncentrowałem się na zapewnieniu wakacji moim dzieciom – latem w warunkach kempingowych, zimą w górach na nartach.

W 1978 roku dostałem zaproszenie od Ryśka Czajkowskiego na autorski wyjazd małej grupki osób do Chin. Było to tuż po zmianach politycznych w tym kraju i otwarciu się na świat po długim okresie izolacji. Ta trzytygodniowa, bardzo intensywna podróż była jedną z najbardziej ekscytujących w moim życiu. Przez cały pobyt spotkał się tylko kilkanaścioro turystów spoza Chin.

W 1989 roku pojechałem samotnie na trzymiesięczną podróż do Indii i Nepalu. Głównym celem był czterotygodniowy trekking w Himalajach w rejonie Mount Everestu. Tam spędziłem trzy noce w bazie polskiej wyprawy na Dach Świata, z której, jak się

MOJA PASJA



potem okazało, nie wróciło pięciu wspinaczy. Podczas trekkingu spotkałem Sir Edwarda Hillarego, historyczną postać Himalajów. Miał wówczas 70 lat i wędrował przez góry dwa dni, by otworzyć w wiosce ufundowaną przez siebie klinikę. Było to wzruszające spotkanie. Na noclegach spotykałem się z młodymi ludźmi ze „wschodu” i „zachodu”, dużo rozmawialiśmy, zaprzyjaźniliśmy się. Docierało do mnie, że nie ma między nami antagonizmów, bo myślimy podobnie, i w tym pokoleniu upatrywałem nadzieję na zbliżenie między narodami ponad głowami polityków.

W 1988 roku, przy Polskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk o Ziemi w Olsztynie, później przy PTTK w Olsztynie, zgromadziłem grupę miłośników podróżowania. Zasada była prosta – sami opracowujemy program wyprawy, wynajmujemy autokar z kierowcami, zabieramy jedzenie i sprzęt biwakowy, po czym jedziemy w świat na około 4 tygodnie. Nocowaliśmy na kempingach, chociaż zdarzało się też na dziko. Koszty staraliśmy się ograniczać do niezbędnego minimum. Wyprawą kierowała osoba wybrana spośród nas. Wielokrotnie program przygotowywała moja żona, ja kierowałem wyprawą. Każda wyprawa musiała zawierać elementy aktywności górskiej. W ten sposób na przestrzeni kilkunastu lat, w grupie 35–45 osób, zjeździliśmy praktycznie całą Europę i połowę Turcji. Turcja była ulubionym kierunkiem naszych wypraw. Miała wszystko, co było nam potrzebne – wspaniałą, urozmaiconą przyrodę, góry i morze, zabytki, egzotykę, życzliwych roześmianych ludzi, owoce, ciepły klimat i niskie ceny. Byliśmy tam 5–6 razy.

W 2007 roku przetrzuciliśmy się na cele bardziej odległe – Azja, Afryka, Ameryka Południowa. Zasada organizacji była podobna, lecz zmieniły się środki przemieszczania. Autokar zamieniliśmy na samolot, na miejscu poruszaliśmy się komunikacją

publiczną lub wynajętym samochodem. Noclegi były w najtańszych hotelikach. Tym samym uprawialiśmy tramping. Początkowo celami naszych wypraw były Gruzja i Armenia, następnie wschodnia część Turcji, południe Chin, Indie, Nepal, Wietnam, Tajlandia, Laos, Kambodża, Etiopia i Peru. Podróże trwały na ogół 4–6 tygodni. Powoli grupy nam się zmniejszały, od kilkunastu do kilku osób. Z czasem zaczęliśmy jeździć sami z żoną, na zasadach backpackingu. W ten sposób odwiedziliśmy Maroko, Maltę, Azory, Izrael, Jordanię, Argentynę, Boliwię, Chile, Meksyk, a także większe miasta jak Londyn, Paryż, Toronto i Montreal.

Z powyższego można zorientować się, że podróżuję stosunkowo dużo. Podziwiam świat, ale zawsze z przyjemnością wracam do Olsztyna i wędruję po Warmii i Mazurach. Tu jest przepięknie o każdej porze roku i przy każdej pogodzie.

Fotografować zacząłem w wieku 10 lat. Po rozpoczęciu studiów zaangażowałem się w pracę jako fotoreporter w uczelnianej agencji fotograficznej Politechniki Warszawskiej. Uwieczniałem życie studenckie i wydarzenia społeczne. Fotografowałem góry, przyrodę, scenki obyczajowe. W początkach lat 70. współpracowałem jako fotoreporter z tygodnikiem „itd”.

Zdjęcia wysyłałem także na konkursy fotograficzne. Kilka z nich uzyskało akceptację na wystawy pokonkursowe, m.in. w Ogólnopolskim Biennale Fotografiki Studenckiej „Szczecin – ‘72” oraz II Ogólnopolskim Biennale Młodych „Gliwice ‘74”. W latach 1970–1972 trzykrotnie zająłem I miejsce w konkursie fotograficznym organizowanym przez tygodnik „itd”.

W okresie studiów współpracowałem ze znanymi fotografikami zajmującymi się tematyką podróżniczą i górską, m.in. Ryszardem Czajkowskim, Szymonem Wdowiakiem, Piotrem Młoteckim,

Andrzejem Strumiłło, Lechem Charewiczem, Ewą Abgarowicz, Kazimierzem Olechem i innymi. Wspólnie z nimi wystawiałem swoje zdjęcia na kilku wystawach fotograficznych o tematyce górskiej, m.in. w Galerii Wola w Warszawie na przełomie lat 1972–1973.

W 1974 roku przeniósłem się do Olsztyna i wstąpiłem do Studenckiej Agencji Fotograficznej „Jamnik” na Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Fotografowałem m.in. pierwszą i drugą pielgrzymkę Jana Pawła II do Polski oraz powódź w Pułtusk. W styczniu 1979 roku z wyjazdu do Chin przywiozłem bardzo bogaty materiał fotograficzny z zamiarem publikacji w czasopismach „itd” i „Razem” (na współpracę byliśmy umówieni). Ze względu na konflikt zbrojny między Wietnamem i Kambodżą, w który włączyły się Chiny, zdjęć tych jednak nie kupiono. Mam je w swoim archiwum domowym. Po tym wyjeździe praktycznie zakończyłem ambitną działalność fotograficzną. Później aparatu fotograficznego używałem sporadycznie, jedynie do dokumentowania wydarzeń rodzinnych, podróży, a także działalności zawodowej. Mimo iż fotografowałem przy okazji, w zbiorach tych wiele jest zdjęć wartościowych pod względem dokumentacyjnym, obyczajowym, a nawet artystycznym. Używałem aparatów analogowych.

Do fotografii powróciłem w roku 2011 lub 2012, tuż przed emeryturą. Kupiłem aparat cyfrowy, nauczyłem się jego obsługi i zacząłem myśleć o bardziej ambitnej działalności. Poznawałem komputerową obróbkę zdjęć. Wszedłem w środowisko olsztyńskich fotografików, od których wiele się nauczyłem i nadal się uczę.

Wstąpiłem do Koła Miłośników Fotografii Akademii Trzeciego Wieku przy MOK w Olsztynie. W grupie liczącej ponad 20 osób realizujemy hasło „Fotografia – idealne hobby na emeryturę”. Szkolimy się, fotografujemy, wystawiamy prace. Jestem członkiem Artystycznej Rezerwy Twórczej UWM w Olsztynie (ART). Przez 2 lata należałem do Stowarzyszenia Fotograficznego BLUR w Olsztynie.

Fotografuję wszystko, co mi się podoba – ludzi, architekturę, przyrodę, krajobraz. Zainspirowany wystawami dwóch ko-

leżanek: Beaty Podwysockiej i Ewy Rubczewskiej, a także zachęceni tematyką niektórych konkursów, zacząłem dostrzegać w otoczeniu wiele ciekawych, niekonwencjonalnych obrazów, abstrakcję. Bawię się nimi z użyciem aparatu fotograficznego.

W 2016 roku zacząłem wysyłać moje zdjęcia na konkursy organizowane w Polsce, a później za granicą. Kilka konkursów wygrałem, w kilkunastu uzyskałem medale, dyplomy i wyróżnienia. Około 300 zdjęć uzyskało akceptację, w tym blisko 130 na konkursach pod patronatem Międzynarodowej Federacji Sztuki Fotograficznej (FIAP). Za najcenniejsze trofea uważam złoty medal i 10 wyróżnień uzyskanych w 2023 roku na Międzynarodowym Biennale Fotografii Reportażowej w Katalonii, srebrny medal Amerykańskiego Stowarzyszenia Fotograficznego (PSA), uzyskany w 2021 roku w Belgradzie, oraz Grand Prix w Konkursie Fotograficznym „Pejzaż Polski” (Kętrzyn 2023). Około 200 moich zdjęć zostało wyróżnionych akceptacją na wystawę (w tym nagrodami) w innych prestiżowych konkursach.

Konkursy inspirują mnie do fotografowania i mobilizują do pracy, narzucają tempo. Presję wywiera na mnie także świadomość wieku i limitowanego życia, muszę się śpieszyć.

Od 2014 roku prezentowałem zdjęcia na ponad 20 wystawach indywidualnych i zbiorowych, nie wliczając wystaw pokonkursowych. W 2020 roku zostałem przyjęty w poczet członków Fotoklubu RP i FIAP i uhonorowany tytułem artysty AFRP i AFIAP.

Mentorem mojego obecnego rozwoju fotograficznego jest człowiek w wieku mojej najmłodszej córki – Kuba Bertrand. Należą mu się najszczerze podziękowania.

W przyszłości zamierzam nadal fotografować, a także prezentować rezultaty. Chciałbym też pracować społecznie z seniorami i propagować ideę fotografowania na emeryturze. Planuję nadto uporządkować i zdigitalizować moje archiwum fotograficzne z lat 60. i 70. oraz archiwum mojego teścia, zawierające zdjęcia powstałe na przestrzeni lat 1920–1980 ubiegłego wieku.